EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 14 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 37

Na drodze ku likwidacji zatargu w fabrykach.

Dziś i jutro odbędą się konferencje celem uzgodnienia stanowiska robotników i przemysłowców.

Jak już donosiliśmy w ostatnich dniach wybuchły w łódzkich fabrykach przemysłu włókienniczego poważne za targi na tle regulacji płac.

W fabryce Geyera w momencie obecnym zarówno robotnicy jak administracja fabryki stoją na swem poprzedniem stanowisku.

Robotnicy postanowili nie dopuścić do zredukowania płac, a administracja fabryki w razie obniżenia płac zgadza się na uruchomienie fabryki na przeciąg 6-ciu dni w tygodniu, jakkolwiek związek przemysłu włókienniczego stwierdził konieczność stosowania nowych cenników płac.

Zatarg taki miał również miejsce w fabryce Gillesa (Pomorska 98), która wskutek odmowy robotników którym administracja fabryki zaproponowała zrzeczenia się 34 proc. podwyżek — zo stała zamknięta.

Wobec interwencji klasowego związku — związek krajowy stwierdził, że stoi na stanowisku stosowania cenników ustalonych przez przemysłowców.

Celem ostatecznego zlikwidowania zatargów, które stają na przeszkodzi normalnej pracy przemysłu — zwołan zostały dwie konferencje.

W d niu dzisiejszym o godzinie 3-ej odbędzie się konferencja w krajowym związku przemysłu włókienniczego, na którą przybędą przedstawiciele unieruchomionych fabryk oraz przedstawiciele robotników.

Jutro o godzinie 4-ej odbędzie się w lokalu związku przemysłu włókienni czego w państwie polskim druga konfe rencja.

Wobec zbliżonego stanowiska zwią zków zawodowych i przemysłowyc konferencje te niewątpliwie doprowa dzą do porozumienia.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Jak to będzie z opieszałymi płatnikami.



Wojsko będzie egzekwować podatki.

Łódź otrzymała zamówienia rządowe.

W dniu wczorajszym zwróciło się ministerstwo spraw wojskowych (departament VII intendent.) do krajowego związku przemysłu włókienniczego ze specjalnym okólnikiem w sprawie zamówień rządowych.

W okólniku tym domaga się powyższe ministerstwo ustalenia maksymalnej rocznej produkcji materjałów do użytku wojskowego, jaką wykonać mogą poszczególne firmy zrzeszone w krajowym związku.

Wykaz powyższy dotyczy:

1) sukna (khaki) na płaszcze, spodnie i mundury,

2) tkaniny bawełniane na letnią bieliznę (surówki),

3) bawełny ciepłej na bieliznę (flanelka),

4) khaki na letnie mundury, podszewkę, plecaki i chlebaki oraz

5) barchanu na ciepłe kamizelki.

Jak się dowiadujemy w związku z powyższym okólnikiem krajowy związek przemysłu włókienniczego zwrócił się do swych członków, celem jaknajszybszego dostarczenia komisji mundurowej niezbędnych danych, dotyczących maksymalnej rocznej produkcji w fabrykach związku.

—:o:—

Zaburzenia komunistyczne w Palatynacie.

PAT. — KOBLENCJA, 14 lutego. — Z Solingen i Brühl donoszą o zaburzeniach komunistycznych. W Kaiserlauten tłum manifestantów oblegał gmach, w którym broniła się grupa separatystów. W rezultacie 10 osób zostało zabitych i wiele rannych.

Wysoka komisja nadreńska wysłała do Palatynatu specjalną komisję mieszaną francusko - belgijsko - angielską dla przywrócenia porządku i pokoju, i zaprowadzi ła sady wojenne.

W Pirmasens rozwiązano tamtejsze stowarzyszenie na nalistyczne i pociągnięto do odpowiedzialności winnych ostatnich zaburzeń.

RZECZOZNAWCY OPUŚCILI BERLIN.

PAT. — BERLIN, 13 lutego — Rzeczoznawcy 1-go komitetu opuścili dzisiaj Berlin. Jen. Daves złożył kanclerzowi wizytę pożegnalną.

Zniżka kosztów utrzymania w lutym wyniesie zapewne 1-3 proc.

Jak już donosiliśmy odbędzie się w sobotę posiedzenie komisji notyfikacyjnej, a o godz. 4-tej po poł. posiedzenie komisji dla ustalenia kosztów utrzymania.

Według otrzymanych przez nas informacji wskaźnik poraz pierwszy będzie zniżkowy wskutek potanienia całego szeregu artykułów pierwszej potrzeby.

Zniżka ta nie będzie zbyt wielka i wahać się będzie w granicach 1—3 proc, a to wobec tego, że w ostatnich dniach niektóre artykuły jak np. masło znowu ujawniły tendencję zwyżkową.

KONFERENCJA STRESEMANNA Z AMBASADOREM FRANCUSKIM.

PAT. — BERLINN, 13 lutego — Według doniesień prasy, Stresemann odbył wczoraj rozmowę z ambasadorem francuskim, która trwała blisko godzinę.

OTWARCIE ROKOWAŃ POLSKO-NIEMIECKICH W GENEWIE.

PAT. — GENEWA, 13 lutego — Wczorajsze posiedzenie polsko-niemieckiej komisji w sprawach, wynikających z art.3 i 4 traktatu o mniejszościach narodowych, otwarł przewodniczący komisji, przedstawiciel Brazylji w radzie Ligi narodów Souza Dantes. W przemówieniu swem przewodniczący powitał obie delegacje i wyraził nadzieję, co do pomyślnego wyniku rokowań.

WOLNA STREFA MIĘDZY FRANCJĄ I SZWAJCARJĄ.

PAT. — BERNO, 13 lutego — Rząd szwajcarski wystosował odpowiedź na notę rządu francuskiego w sprawie wolnej strefy. W odpowiedzi swej, rząd szwajcarski wysuwa propozycje, aby sprawa ta poddana zostało rozstrzygnięciu trybunału międzynarodowego w Hadze.

Autonomja dla mniejszośc na Łotwie.

RYGA, 14 lutego. —Prasa nacjonalistyczna atakuje nowego ministra oświaty Strausberga, widząc w nim zwolennika rozszerzenia autonomj kulturalnej dla mniejszości narodowych. Bliższy ministrowi organ Jaunakas Zinias uważa to mniemanie z nieuzasadnione i dowodzi, że żadn zmiana w łotewskiej polityce szkolne nie nastąpi.

RYGA, 14 lutego. — Sejm odrzuc większością głosów projekt prawa ochronie politycznej. Prawica głosowała przeciw, uważając projekt za zby liberalny i niedość zabezpieczający interesy państwa. Skrajna lewica uważała cały projekt za zbyteczny. Ponieważ stan wyjątkowy w państwi miał obowiązywać aż do chwili uchwalenia w sejmie prawa o ochronie, za chodzi pytanie, czy obecny rząd ze chce przedłużyć stan wyjątkowy w pań stwie.

ROZRUCHY ROBOTNICZE W ODESI

CHARKÓW, 14 lutego. — Jak kom nikują z Odesy, w tych dniach przysz tam do poważnych rozruchów, wywoł nych przez bezrobotnych i robotnikó portowych.

Do demonstrujących przed gmache sowieti bezrobotnych przyłączyli się ró nież robotnicy fabryk odeskich, wyra jąc swe niezadowolenie z powodu zniż płac. W dzielnicach robotniczych rozgr miono szereg sklepów z żywnością i ma fakturą.

Wojska i oddziały czekistów przyw ciły porządek, przyczem aresztowano kadziesiąt osób.

Rząd sowiecki oskarża kierownikó opozycji o czynny udział w tych demo stracjach.

AMBASADOR WŁOSKI W MOSKWI

PAT. — RZYM, 12 lutego. — Rz sowiecki udzielił agrement dla hr. Ma zoniego, upatrzonego na stanowis ambasadora włoskiego w Moskwie. Manzoni wyjeżdża dziś wieczorem Moskwy.

Gandhi i Mac-Donald

—::—

Objęcie rządów brytyjskich przez Mac Donalda daje się już odczuć nie tyl ko w dziedzinie realnych spraw politycznych, ale i — sentymentu. Mac Donald, który należy do typu polityków wyższego rzędu także z punktu widze nia czysto ludzkiego staje wobec niełatwego zadania: na niego i jego stronnictwo spada ciężar zrealizowania wol nościowych haseł, jakie dotąd Labour Party głosiła, będąc w opozycji. Nie jest to oczywiście to samo: głosić hasła gdy się niemi zwalcza rząd i realizować je, gdy się jest tym rządem.

Mac Donald niejednokrotnie wpadnie w kolizję ze swem sumieniem socjalistycznem na tej ciernistej drodze rządzenia olbrzymiem państwem brytyjskiem, którego filary nie wszędzie stoją niezachwiane i silne. Może nie odbieg niemy od prawdy, jeśli przypuszczamy że jedną z pobudek, dla których partja liberalna tak skwapliwie wysuwała Mac Donalda i jego stronnictwo, była chęć zdyskredytowania radykalizmu społecznego i idealizmu politycznego La bour Party, w nadziei, że twarda konieczność strzeżenia potęgi państwa wykaże złudność haseł socjalistycznych w praktyce a fiasko to utoruje dro ge liberałom do decydującego zwycięstwa wyborczego przy następnych wy borach a tem samem drogę do bezwzględnej większości.

Jak dotąd, Mac Donald nie sprzeniewierza się jednak moralnym obowiązkom swego programu.

Dowodem na to uwolnienie z więzienia wielkiego przywódcy hindusów Gandhiego.

Mohandas Gandhi, urodzony w roku 1869 słuchał w Londynie prawa i zosta je potem adwokatem w Bombay'u, gdzie bierze udział w ruchu narodowym. W r. 1893 udaje się do Afryki Po łudniowej, gdzie działa pomiędzy mieszkającemi tam w liczbie około 150.000 i uciskanymi hindusami. W r. 1913 organizuje „bierny opór", za co dostaje się do więzienia, które opuszcza w roku 1914.

W czasie wojny światowej stanął po stronie angielskiej spodziewając się w zamian znacznych ustępstw dla Indji. Jednakże znana „bill Rowlatt" zawiodła najzupełniej nadzieje hindusów. Dn. 28 lipca 1920 r. ogłasza Gandhi, jako przywódca nacjonalistów hasło „Noncooperation", to znaczy bierny opór przeciwko wszystkiemu, co angielskie. Dnia 10 marca 1922 roku nastąpiło uwięzienie Gandhi'ego i sąd skazuje go na 6 lat więzienia.

Obecnie — rząd Mac Donalda wypuścił Gandhiego na wolność mimo, iż wie, że Gandhi cieszy się niezwykłym wprost mistycznym wpływem u swych ziomków.

Nacjonaliści indyjscy przy ostatnich wyborach sprzeniewierzyli się hasłom „Non - cooperation" i wzięli udział w wyborach a nawet zjawili się na otwarciu zgromadzenia ustawodawczego dnia 31 stycznia mimo, iż otworzył je repre zentant władzy angielskiej, wicekról Indji, lord Reading. Te fakty może były powodem politycznym kontynuowania polityki łagodnej ręki, nie mniej jednak akt uwolnienia tak zdecydowanego, skrajnego nacjonalisty jakim jest Gand hi jest czynem ze stanowiska brytyjskiej racji stanu ryzykownym.

Jeśli Mac Donald mimo to na czyn ten się zdobył zgodnie z zasadami swej partji, to w tem właśnie przebija się ów idealizm polityczny, o którym wspomnieliśmy.

Do jakich on doprowadzi sukcesów? Czy sprzęgnie Indje z Anglją, czy też ułatwi hindusom tylko drogę do tem ostrzejszej walki.

Doświadczenia jakie Anglja zrobiła w swej ewolucyjnej polityce wobec dominjów każą się i tu spodziewać sukcesu.

Nie mniej jest to eksperyment wielki może jeden z najbardziej interesujących we współczesnej polityce, a dla Anglji wprost decydujący o jej przodownictwie roli wśród mocarstw światowych.

Gest Mac Donalda oznacza rzucenie na szale polityki stawki wielkiej.

Od odpowiedzi Gandhiego zależeć będzie, czy ożywczy, liberalny duch wiejący z polityki Mac Donalda spotka się z uznaniem czy też przekleństwem wśród wyborców angielskich.

Konserwatyści angielscy czyhają na próbę odwrotu MacDonalda w polityce zagranicznej, liberali zaś — w polityce wewnętrznej.

Mac Donald uwolnił Gandhiego i sam stał się jego — więźniem.

Orgja „nadzwyczajnych komisarzy".

—:o:—

Nowy komisarz oszczędnościowy powinienby zacząć od skasowania siebie samego.

—:o:—

Gdy tak dalej pójdzie -- doczekamy się nadzwyczajnego „komisarza moralności".

W krakowskim „Il. Kurjerze Codziennym" znany ekonomista p. Roger Battaglja pisze:

„Dziennik Ustaw" z 28 stycznia b. r. przyniósł rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, określające bardzo obszernie zakres działania **nadzwyczaj nego komisarza oszczędnościowego.** Wkrótce potem ustanowiono komisarzo wi temu do rady i pomocy dość liczną radę przyboczną.

Na krótki czas przedtem p. Rybarski **został nadzwyczajnym komisarzem dla spraw kredytu państwowego** i dla propagandy w tej dziedzinie.

O egzystencji **komisarza dla zwalcza nia drożyzny** wiedzą wszyscy równie dobrze, jak i o tem, że drożyzna wcale go słuchać nie chciała. Ale to wcale a wcale!

Z jednej strony zwija się u nas niepo trzebne ministerstwa i redukuje się licz bę urzędników, a z drugiej śpieszymy się tak, aby się broń Boże nie spóźnić z tworzeniem „czerezwyczajnych" komi sarjatów dla specjalnych kategorji spraw o charakterze i zakresie prawie że ministerjalnym oraz o niemałym sztabie urzędniczym!

Nowy komisarz oszczędnościowy powinienby właściwie zacząć od skaso wania siebie samego, niemniej jak wszy stkich innych nadzwyczajnych komisar jatów, nie wyłączając komisarjatu rządu na Warszawę, który w całym szere gu dziedzin policji komunalnej, np. dro gowej, sanitarnej, weterynarskiej itp., robi akuratnie to samo, co magistrat miasta Warszawy, **tj. po raz drugi w każdej sprawie uprzykrza mieszkańcom życie.** Kapitalne i wielce humorystyczne szczegóły, dotyczące tej zgoła niepotrzebnej, a szkodliwej, bo potęgującej „bałagan" kosztownej dwoistości władz komunalnych w stolicy, można znaleźć w rozprawce p. Toeplitza, zamieszczonej w wydawnictwie pod tyt. „Skarb Rzeczypospolitej".

Ten żywiołowy pęd do tworzenia „czerezwyczajnych" komisarjatów pły nie z wrodzonej nam skłonności do kwie tyzmu oraz do **zrzucenia z siebie odpowiedzialności na drugich.** Taki, czy inny minister, zainterpelowany o to, jakie oszczędności zamierza przeprowadzić w swym resorcie, można teraz spokojnie odpowiedzieć: „Oszczędności? Od tego jest komisarz oszczędnościowy. **Eto nie moje dieło".** Nie wątpimy, że ten ostatni akt strzelisty, głęboko z serca płynący, wyrwie mu się w rosyjskim języku, ponieważ pęd do czerezwy czajek jest najpierw „istinno - ruski", a potem dopiero polski. Za czasów carskich ciągle się słyszało o nadzwyczajnych komisjach, o rewizjach senatorskich itp., a ustrój bolszewicki roi się od podobnych dziwolągów.

Inaczej dzieje się na zachodzie. Prze cież i Anglja i Francja i Włochy po woj nie przeprowadziły oszczędności w administracji państwowej, organizowały propagandę za pożyczkami państwowemi itd., ale nikt tam nie słyszał o tworzeniu jakichkolwiek „czerezwyczajek" czy specjalnych komisarzy. Niema tego w Austrji ani w Niemczech. **Tam każdy minister i każdy szef urzędu ma to poczucie odpowiedzialności i tę objektyw ność, że bierze na siebie „odium" propo nowania obcięć w wydatkach swego urzędu** — tak samo jak przemysłowiec czy bankier nie waha się redukować personelu, gdy czasy go do tego zmuszają. Co najwyżej — taki minister w Anglji czy Francji wyznacza w łonie sa mego ministerstwa jednego z urzędników, który jest mu pomocnym w ustaleniu oszczędności co do szczegółów.

We wszystkich tych państwach zresztą główny dyktat w zakresie oszczędności ma **departament budżetowy ministerstwa skarbu,** który przepro wadza w tej mierze rokowania z innemi ministerstwami i na każdą ostateczną decyzję w sprawie wydatków ma wpływ stanowczy. Dość przypomnieć, że w nieboszczce Austrji szefa sekcji budżetowej Engla nazywano „Wuergengel". Ale w Polsce dyrektor departamen tu budżetowego Zaczek nie może się przemienić w „Wuergzaczka", ani też żaden szef urzędu bez rozkazu z góry nie ma odwagi zdecydować się na usunięcie z biura tego lub owego nieużytka czy też lub owej „nieużytki", chcąc mieć spokój od stu protekcji, które stoją za każdą taką „monadą" i wciskają się drzwiami i oknami.

Dlatego to widocznie u nas są konieczne „czerezwyczajki" oszczędnościowe, państwowo - kredytowe, drożyźniane itp. Gdybyśmy mieli jeszcze nadzwyczajnego „komisarza moralności" —tego z „Ptasznika tyrolskiego" — zespół operetkowy byłby kompletny.

WYDOBYCIE ŚMIERCIONOŚNEJ MUMJI.

PAT. — WIEDEŃ, 13 lutego. — „Neue Freie Presse" donosi, że mumja faraona Tutankhamena została wydoby ta na światło dzienne.

„Urzędowe" oszczerstwa.

—x—

Wśród licznych w ostatnim czasie rozpraw o potwarze w druku, jedna zwróciła szczególną uwagę jako wspomnienie rządów ósemkowo-piastowych

Prasa narodowo-demokratyczna usiło wała wyzyskać zajścia listopadowe w Krakowie do rzucania na część armji kłamliwych podejrzeń o spisek.

„Gazeta Poranna" dała między innemi do zrozumienia, że pułkownik Scieżyński był przywódcą i organizatorem rozruchów, gdyż jeździł do Krakowa jako mąż zaufania marszałka Pił sudskiego w jakieś tajemniczej misji. Pułkownik Scieżyński zaskarżył „Gazetę Poranną" o potwarz i uzyskał wyrok skazujący redaktora na 3200 złotych polskich grzywny.

Sensacją tej rozprawy było zeznanie jednego z członków redakcji, że potwarz ta wyszła z oskarżenia „Gazeta" z... prezydjum Rady Ministrów! Zeznanie to zostało złożone pod przysięgą. Wynika stąd, że jakiś funkcjonarjusz Prezydjum Rady Ministrów zaopatrywał pisma rządowe w kalumnie. Trudnoby w to uwierzyć, gdyby nie zarzy siężone w sądzie stwierdzenie, że którem jednak rzecz zakończyć się nie mo że. Słusznie wniesiono w Sejmie interpelację domagającą się od rządu aby rzecz wyjaśnił, akta zbadał i śledztwo przeprowadził.

Dziwnem byłoby, gdyby ten urzędnik nazajutrz po procesie nie został usunięty.

Zgroza bierze na myśl, w jakich odmętach moralnych brodziło nasze życie publiczne w epoce p. Witosa. Kalumnia urzędowa jako środek propagan dy — tego jeszcze u nas nie bywało.

Miejmy nadzieję, że nigdy już nie będzie.

Polityczna klęska narodowej demokracji i Piasta była tylko następstwem ich klęski moralnej z pod tej zaś w etycznem społeczeństwie nie podniosą się chyba nigdy propagatorzy oszczerstw.

—o—

Walka monarchistów z republikanami

w teatrze berlińskim.

Politycznej „dyskusji" położyła dopiero kres policja.

Z początkiem b. m. teatr państwowy w Berlinie stał się widownią **niezwykłego skandalu.** Grano sztukę jednego z młod szych pisarzy, Karola Teodora Blutha. Sztuka nosi tytuł: „Bund Lucjusa". Wido mo, że najmłodsza generacja pisarzy lubuje się w symbolach, a starannie unika wyraźnego i jasnego sposobu wypowiedzenia się. Między tymi niejasnymi i tajemniczymi symbolami, wyrażającymi się działami, należy sztuka Blutha do najzawilszych.

O ile domyślić się można, chodzi w niej o losy króla, który jest zupełnym despotą i wyzyskuje swój lud w sposób jaknajbezwzględniejszy.. Despota ten doszedł do władzy przez zamordowanie swego poprzednika, ale sam ulega temu losowi — zostaje strącony z tronu i zamordowany. Na czele rewolucji staje jego szwagier Luciuss. Cała jednak sprawa wyraża się nie w akcji, lecz w długich i nużących djalogach. Djalogi te pełne zawiłości, z trudem pozwalają doszukać się myśli wła ściwej.

O ile wywnioskować można, **autor należy do przeciwników monarchji,** a zwolenników republiki i pomyślał swą sztukę jako rzecz **propagandową za republiką.** Ale środki, zapomocą których propaguje swą intencję były tak dziwne, iż ściągnął na siebie **oburzenie audytorjum.**

Oto w momencie, gdy Lucius, dokonawszy rewolucji, odrzuca koronę, którą mu ofiaruje uwolniony od tyranji naród i wzywa naród, by ośmielił się być wolnym **wybuchła burza.** Fakt odrzucenia i **rzucenia korony a ziemię dotknął do żywego jakiegoś monarchistycznie usposobionego widza.** Głośnymi i ostrymi oznakami protestu **przerwał grę artystów.** Rychło znaleźli się przeciwnicy i zwolennicy monarchji. **Na widowni rozpoczęto gwałtowną wymianę zdań.**

Kurtyna zapadła, a skandal przybrał niezwykłe rozmiary. Powstał dziki krzyk wymyślania, zgiełk i pisk, którego przez dziesięć minut nie umiano uspokoić. Publiczność protestowała nietylko ze względu na swe polityczne przekonania, ale i z tego względu, je za drogie pieniądze zrabowano jej cały wieczór na tego rodzaju widowiska.

Sala podzieliła się na dwie części: przeciwników i przyjaciół autora, którzy usiłowali przekrzyczeć protestujących i protestantów, rzucających się z pięściami na wielbicieli nowej sztuki. Z poszczególnych lóż wychylali się mówcy, wygłaszając mowy za lub przeciw intencjom autora. Na licznych galerjach przyszło do czynnych zniewag.

Nagle przed kurtyną ukazał się jakiś pan, który wzywał do wysłuchania sztuki do końca i spokojnej oceny. Następnie wyszedł na scenę intendent teatru, Leopold Jessner, który reżyserował sztukę Blutha. **Przyjęto go burzą okłasków ze strony przyjaciół Blutha, gwizdów ze strony przeciwników.** Oświadczył on iż o zainteresowaniu sztuką świadczy najlepiej szalejąca w teatrze burza i że nie ma sztuki, którąby spotkało takie powodzenie. (Awanturę więc nazywa berliński kierownik teatru powodzeniem!!).

Podniecenie wśród publiczności nie ustało nawet — **w westibulu.** Podjąć ścierały się z sobą tak zaciekle, że wreszcie koniec sporom położyć musiała — policja.

Zgrzyty.

Nasza europejskość.

Niech baje o nas druh czy wróg,
Żeśmy wschodniowcy dzicy,
Dowodów wam przedstawię huk,
Że z nas europejczycy.
Odkąd na własność mamy kąt
I sami rządzim sobie,
Łatwo przejmujem każdy prąd,
Co mknie na całym globie.
Ten sam co inni mamy raj,
Na równej żyjem stopie,
A jeszcze mówią, że nasz kraj
Nie leży w Europie.

Idąc w Poincarego ślad,
Dmowski to samo czyni,
A dajcie-no Strońskiemu bat,
Będzie zeń Mussolini.
Przed Mac Donaldem Djamand nasz
Nie cofnie się ze wstydem,
A Lloyd George'owi pluje twarz
Ehrenberg, zwąc Dawidem.
Dość mamy faszystowskich zgraj,
Komunów też na kopy,
A jeszcze mówią, że nasz kraj
Nie leży śród Europy.

Wszelaki nowoczesny skok
Gorliwie tu krzewimy,
Dawniej rżnęliśmy Kek-Uok,
Dziś tańczym tango, shimmy
Wzory z zachodnich bierzem dusz
We wszystkich kwestjach walnych:
Lesbijski nawet mamy już
I homoseksualnych.
Melodją poi nas jazz-band
Nuworysz opjum żłopie,
A jeszcze mówią, że nasz „land“
Nie leży w Europie.

W spekulacyjnej modnej grze
My też nie trzodą marną,
Każdy z nas na trzy giełdy mknie:
Na białą, szarą, czarną.
Prześliśmy, śród niezwykłych frajd,
Akcjową też chorobę,
A walutowych mamy plajt
Niemal po sto na dobę.
Smyk pozna u nas o sto staj,
Co „Lilpop“, co „Konopie“,
A jeszcze mówią, że nasz kraj
Nie leży w Europie.

Sat.

Tajemnica pięknych łodzianek.

Co nam zdradza łódzki karnawał 1924 r.?

Karnawał, zawrotny tan zabaw, uciech, woń perfum, biel, czy czerwień kwiatów, automobil, jazz-band z murzynem, rytmika, tańca, jawa, shimmy, czy upajające tango.

Gdzieś za oknem zawierucha, śnieg mróz, na rogu ulicy kulawy inwalida w łachmanach, głodny drży z zimna i poczciwym wzrokiem ściga sznur dorożek samochodów i lśniących pojazdów bogaczy, którzy o północy śpieszą na bal...

Łódź cała drży od dreszczu zabawy płyną stosy zielonych 10-cio miljonówek, szeleszczą jedwabie strojów, pachną paryskie wonie Coty'ego i Haubigana gród nadłódzczany bawi się.

Cóż nas obchodzi dewaluacja, waloryzacja, stabilizacja...

Pani Lola, piękna pani Lola, królowa jasnych szatyn o chabrowych oczach, królowa balów, musi oczywiście być też na najpiękniejszym z bali. Niejedzie autem, nie. Jest tylko żoną nauczyciela więc na bal jedzie tylko dorożką. Właśnie widzę, jak wchodzi do wielkiej szatni w botkach, a mąż usłużnie zdejmuje cenne karakuły osłaniające najpiękniejszy kwiat łódzkiej oranżerji.

Suknia — cacko, z jasnoróżowego jedwabiu, przytykana srebrną łamą i siecią misternych koronek. Główka ufryzowana, biała łabędzia szyjka: alabaster cudnego dekoltażu, i ta mała, malutka nóżka, cud Łodzi, podziwiana przez cudzoziemców, jak kształt nogi dziesięcioletniego dziecka przy kształtach dojrzałej kobiety

Koło mnie stoi przyjaciel mój, i pesymista z usposobienia.

— Znasz ją? Tak? To jest żona p. B. Ubrana, jak ta lalka, co? Wiesz, co to kosztuje, co ona ma na sobie?

Przyglądam się bacznie pięknej pani Loli, gdy dobywając ze srebrnego woreczka małą złotą puderniczkę, przepudrowuje się Roger te Galleten przed lustrem.

— Wstecz oszacują ją: Botki 50 mil jonów, czółenka lakierki 110 milj., futro nowe futro karakułowe 2 miljardy, suknia, fi lonc, tanio czterysta miljonów jedwabne pończoszki 30 milj. białe rękawiczki długie 70 milj., ta fryzura 30 milj., a dessous, a pióry, perfumy paryskie, tusze itd. itd.

— Dobrze stoją u nas nauczyciele co? — mówi mój przyjaciel drwiąco.

— Może jest z zamożnego domu, córka kupca, giełdziarza, — szepnąłem broniąc pięknej kobiety.

— Niestety. Znam ją. Była urzędniczka. Była skromną dziewczynką, córką wdowy.

— Więc? Mąż?...

— Ach mąż... pięćset miljonów miesięcznie, to niestarczy na dom nawet we dwoje...

— A zatem?

— Tajemnica pięknej łodzianki..

Och, te łodzianki!!! E. W.

Wydatki kobiet amerykańskich.

Kobiety amerykańskie według dość ścisłych obliczeń, wydają co rocznie 150 mil. dolarów na siatki włosów, 145 mil. na mydła pachnące, 63 mil. na towary kosmetyczne, na rozpowszechnioną tam słodką gumę do żucia 100 mil. dor. Przedmioty toaletowe jak mączka talkowa, puder, cold-kremy, farby do warg i szminki do barwienia twarzy panie te wydają 750 miljonów. Największa suma wydatków na cele powyższe przypada na dziewczęta imigrujące z Europy: Nieprzyzwyczajone w ojczyźnie do zbytków, na gruncie amerykańskim lwia część zarobionych pieniędzy wydają na pomienione przedmioty.

Pana Cabanka—list wesoły.

Pan Cabanek ma dwie dusze: w żelazku i w piersi. — Dusza pana Cabanka nie jest koniem, nie ma czterech nóg, a jednak potyka się czasem. — Kto otrzyma 10 groszy na wyjazd do Palestyny? Pan Cabanek rozmawia tylko po rosyjsku.

Było to tak:

Napisałem feljeton, który był wydrukowany w numerze 33 „Expressu“, potem kupiłem sobie paczkę „Grand-Prix“, potem poszedłem do „Wiedeńskiej“, gdzie gra jazz-band, a ludzie jedzą ciastka, wreszcie poszedłem do domu i myślałem o niebieskich migdałach, bo jestem z natury bardzo rozsądnym człowiekiem...

I czułem się dobrze...

Feljeton ten nazywał się: „Swój do swego“ i było w nim jedno zdanie, traktujące o mojem nader poważnym spostrzeżeniu, że afisze towarzystwa „Rozwój“ kończą się apelem do ludzi, aby zapisywali się do tego towarzystwa, oraz ogłoszeniami Błażejczyka, Gordona i Cabanka.

Zdanie — nic, towarzystwo — nic, Błażejczyk — nic, Gordon — nic, a Cabanek?...

Pan Cabanek wziął sobie to najpierw do serca, następnie pióro do ręki i napisał:

> Do Redakcji „Expressu Wieczornego“ w miejscu.
>
> Jestem niezmiernie zachwycony świetnym pomysłem Sz. Redakcji że zechciała na własny rachunek reklamować moją firmę.
>
> Zauważyłem, że bezinteresowność taka nie jest wyjątkową i za tą należy się Im uznanie.
>
> Ażeby utrwalić mniemanie o mnie że jestem sympatykiem poczynań Panów, niniejszym opodatkowywam się na rzecz Towarzystwa Emigracji żydowskiej do Palestyny w sumie 10 groszy miesięcznie po które proszę uprzejmie wysyłać inkasenta może być nawet w południe.
>
> Chrześcijański dom ubiorów damskich
> A. Cabanek
> Łódź, Napiórkowskiego 49.

* * *

Z powyższego listu widać, że pan Cabanek ma duszę nietylko w żelazku do prasowania, ale i w piersi, co w obecnych zdemokratyzowanych czasach zdarza się coraz częściej — nawet u krawców...

A dusza pana Cabanka jest okrutnie wesoła i dowcipna, z czego znowu pan Cabanek niebywale się cieszy i pisze listy do redakcji...

Bo do redakcji — to już każdy lubi pisać...

Nawet wtedy, kiedy piszę chałat przez samo h i nie wie, gdzie się stawia przecinki...

Pisze więc imci pan Cabanek, właściciel „domu ubiorów damskich“, oraz wesołej duszy, która według słów poety, tak się wciąż w piersi trzepocze, trzepocze, iż jest niezmiernie zachwycony, że redakcja „zechciała na własny rachunek reklamować moją firmę“...

Tu właśnie potknęła się dusza pana Cabanka, która mimo, że nie jest koniem i nie ma czterech nóg może się także czasem potknąć...

Bo dusza pana Cabanka nie zauważyła, że gdyby inni „reklamowali“ w ten sposób panowie chcieli być zachwyceni na własny i cudzy rachunek, tobyśmy dziennie otrzymywali tysiące takiego rodzaju listów...

> „Zamieszkały przy ulicy Dziwnej nr. 2 kupiec Adolf Tamten zameldował policji, że subjekt jego Henryk Bałagan, skradłszy mu towaru za 100 miljardów, więcej się na oczy nie pokazał, ale wręcz przeciwnie założył sobie skład manufaktury i udaje wielkiego pana.

Rozumie pan, panie Cabanek z wesołą duszą?...

A zresztą...

Zresztą samo towarzystwo „Rozwój“ zrobiło reklamę i to bezpłatną firmom „żydowskim“, które się ponoć z tego powodu bardzo cieszą i zacierają ręce z radości.

Czyli, że z tą „reklamą“ jest pan, mówiąc inteligentnie: „kaput“...

Co innego jest z temi 10 groszami, któremi p. „opodatkowywowuje“ się na rzecz „Towarzystwa Emigracji żydowskiej do Palestyny“...

To, widzi pan, jest już trochę lepszy pomysł...

Po te dziesięć groszy przyślemy inkasenta tak, jak pan sobie życzy...

Owszem...

Przekażemy je naturalnie przedewszystkiem żydom z „Rzeczypospolitej“, aby tem łatwiej mogły wywędrować do Palestyny...

Rozumie pan, panie Cabanek z wesołą duszą?...

— — —

...I jeszcze coś, jeszcze coś, panie Cabanek...

Czy przystoi to panu, członkowi „Rozwoju“ i właścicielowi „chrześcijańskiego domu ubiorów“ rozmawiać głośno w teatrze polskim po rosyjsku?.

— Gdzie?

— W pierwszym rzędzie krzeseł.

— Kiedy?

— Wczoraj na „Jabłuszku“.

— Z kim?

— Z damą... w podeszłym wieku...

Spleen.

Ohydna zbrodnia gajowego.

Zgwałcenie i zamordowanie 12-letniej dziewczynki.

Lubelski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Sąd apelacyjny w Lublinie, rozważał proces gajowego 42 letniego Józefa Niedźwiedzia, który skorzystał z nieobecności pp. Kabacińskich i wtargnął do ich mieszkania. Tutaj rzucił się na ich bezbronną córeczkę 12 letnią Stasię, która pozostała sama w domu; dopuścił się na niej gwałtu, poczem zamordował ją ciosem siekiery. Sąd okręgowy w Zamościu, jako w I instancji, skazał mordercę na 10 lat ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Samobójstwo agitatorki bolszewickiej w więzieniu lwowskim.

Lwowski korespondent „Expressu“ telefonuje:

W czasie masowych aresztowań dokonanych przed kilku dniami we Lwowie wśród agentów bolszewickich, aresztowano między innymi jedną z najniebezpieczniejszych działaczek komunistycznych na gruncie lwowskim, niejaką Julję Barowską.

Osadzono ją w aresztach policyjnych przy ul. Jachowicza.

Gdy dziś rano straż więzienna otworzyła drzwi pojedyńczej celi, w której znajdowała się Barowska, znaleziono ją bez życia, wiszącą na ręczniku, skręconym w pętle. Wezwany lekarz stwierdził śmierć aresztantki.

Widmo zamknięcia kinematografów.

Przemysł filmowy w Polsce znajduje się w katastrofalnej sytuacji, w którą wtrącony został dzięki niewłaściwej polityce samorządów: Sytuacja ta zmusza do poważnego zastanowienia sie nad tą kwestją, gdyż w razie uruchomienia kino-teatrów oraz zamknięcie wytwórni filmowych, pozbawione zostaną pracy liczne rzesze zatrudnionych w tej dziedzinie przemysłu.

W sprawie tej daje nam następujące oświetlenie dyrektor jednego z łódzkich teatrów świetlnych.

— Sytuację obecną spowodowało w pierwszym rzędzie wysokie cło od filmów zagranicznych, które przeciętnie wynosi do 4 miljonów od jednego filmu.

Podatek komunalny wynosi 48 proc. z brutto dochodu, a należy wziąć pod uwagę, że samorząd podatek ten bierze podwójnie: z obrotowego podatku (2 i pół proc.) otrzymuje pół proc. Wskutek tych przyczyn, a także wskutek tego, że ceny płacone za wypożyczenie filmów przekroczyły poziom przedwojeny—frekwencja publiczności zmniejszyła się znacznie. Z tej przyczyny nie może być mowy o podwyżce cen za bilety.

Wobec tej sytuacji związek właścicieli kino-teatrów celem energiczniejszej i skuteczniejszej obrony swych interesów połączył się ze związkiem przemysłu filmowego, tworząc w ten sposób potężny syndykat.

W dniu 27 b. m. odbędzie się w Warszawie walne zebranie członków syndykatu, na którem powzięty zostanie cały szereg zasadniczych uchwał.

W pierwszym rzędzie opracowany zostanie memorjał, w którym wskazane będzie na konieczność zamknięcie kino-teatrów, w razie, gdyby władze komunalne nie zredukowały podatku, który miał być wprowadzony tylko przejściowo w okresie wojennym.

Stanowisko magistratu łódzkiego o tyle jest niewłaściwe, że zamierza podwyższyć ten podatek, co bezwzględnie zmusi nas do zamknięcia kin,

Akcja unieruchomienia całego „życia filmowego“ nastąpi już w czasie najbliższym, w lutym lub w marcu. Jeśli wziąść pod uwagę, że samorząd łódzki otrzymuje miesięcznie 300 — 400 miljardów marek tytułem podatku ze wszystkich kino-teatrów, oraz, że skarb państwa pobiera olbrzymie sumy jako cło — dojdziemy do wniosku, że zamknięcie kin przysporzy państwu i samorządom kolosalne straty i spowoduje pozbawienie chleba setki pracowników zatrudnionych w tym przemyśle.

Należy więc wyrazić przypuszczenie, że akcja nasza uwieńczona zostanie pomyślnym rezultatem, a władze centralne postulaty nasze uwzględnią.

Zwrócimy się do premjera Grabskiego i ministra spraw wewnętrznych, z wspomnianym już memorjałem i przypuszczam, że samorządy będą musiały zmniejszyć podatek, o ile nie mają być pozbawione zupełnie tego źródła dochodów.

M. K

FELJETON.

Nasze dzieci.

—:o:—

Nigdy jeszcze nie miałem dzieci, ale wyobrażam sobie, że to musi być bardzo przyjemnie, gdy takie umorusane, z niewinnemi oczętami, bobo siądzie ci na kolana, pogłaska twarz, przyłoży rączkę do twego serca i zapyta:

— Co ty, tatusiu, pod koszulą zegarek nosisz?...

Dziecko w naszem jazz-bandowem życiu jest jeszcze symbolem niepokalanej czystości, białą kartą, na której dopiero brudna łapa codzienności wypisze ohydne zbrodnie, których nawet po cichu, gdy Bozia nie widzi, mówić nie wypada.

Nigdy jeszcze nie miałem dzieci — ale niegdyś sam byłem dzieckiem.

Tak. Byłem dzieckiem. Miałem dziesięć lat, brzydkie przyzwyczajenia, dwójki w dzienniku, szalony apetyt na łakocie, aspiracje na maszynistę tramwajowego, smętek w oczach i głupie, neo — romantyczne wiersze „o wielkomiejskich paniach“, „o wiośnie“, „o kinematografie, o „Tak — gdyby — nigdy — nic“ itd.

Czasów tych nie pamiętam. Odjechały dokądś nocnym sleepingiem i zginęły w jakiejś katastrofie.

Pozostał mi tylko słodko-mdławy smak w ustach, jak po mandarynce z cukrem.

Gdy widzę jednak małego chłopca lub dziewczynkę z rozpogodzonym czołem, z uśmiechem na ustach i radością w oczach, patrzą na nich jak na własną fotografię i powoli, powoli poznaję swój nos, swoje oczy, swoją twarz, ten sam uśmiech, to samo pytanie w oczach

— Z czego ja jestem zrobiony?...

Wtedy widzę w nich siebie.

Jeżeli więc będę pisał o nich, to tylko przez skromność, nie cierpię bowiem autoreklamy — zaznaczam jednak, że pisząc o nich, mam na myśli siebie:

— — — —

Mały Adaś oglądał książkę z obrazkami.

— Co to jest?...

— To jest krowa. Pożyteczne zwierzę. Krowa daje mleko. Lubisz mleczko?...

— Lubię, ale z ciastkiem. Bez ciastka nie lubię... A co to jest?..

— To jest brzydkie zwierzę. Nazywa się świnia, ale nie powtarzaj nigdy tego słowa. Krówka jest dobra, krówka daje białe mleczko Adasiowi...

— To świnia pewnie daje smołę?....

— — — — —

„Rzeczowniki przciwstawne:

„Złość — dobroć.
Dzień — noc.
Oszczędność — rozrzutność.
Praca — Rozwój“...

— — — — —

Z albumy uczenicy szkoły powszechnej. (Bez poprawek).

„Lubię chleb, lepiej bułki
A najlepiej serce przyjaciółki“.

—

„Był sobie legjonista
Trudnił się figlami.
Wpisał ci się do albumu
Do góry nogami“

—

„W żartach zawsze bądź ostrożna
Bo nie każdy znosi żart
W żartach serce stracić można
Bo nie każdy znosi żart“.

—

„Rum, rum, rum,
Piękny jest album,
Lecz piękniejsza właścicielka
Bo figlarka jest z niej wielka“.

—

„Śmiej się wśród ludzi.
Płacz tylko w ukryciu.
Bądź lekka w tańcu,
Lecz nigdy w życiu“.

— — — — —

Prawda jakie to były dobre czasy?..

Bolski.

Migawki sądowe.

Pies.

Szkoda, że Łodzi niema w Warszawie!...

Gdyby miasto nasze nie leżało nad Łódką, a nad Wisłą, można byłoby pójść na operę, zwiedzać Zachętę sztuk pięknych, kochać, się w warszawiance, siedzieć w Udziałowej, a co najważniejsza dla mnie — mógłbym pisać sprawozdania sądowe o sprawie Lednockiego contra Wasilewski, wielkie pole do popisu dałby mi prostoduszny, lecz „robiący“ na lewo Stückgold, rozpisałbym się o miłości lesbijskiej w związku z p. Sadowską — a tak to co? — muszę pisać o psie!

Psiakrew! — Życie w Łodzi takie nudne, takie porcelanowe — chińskie, bezpłciowe, nieciekawe!...

Życie bez pointy. Bez soli. Bez pieniędzy. Bez humoru. Bez porządnej maskarady, nie wyłączając tej, która rzekomo miała się odbyć na łonie... jak ona się nazywa?... no, tej... natury!

Pies.

Nie jest to żaden Romuald, ani Rafał, ani Seweryn, ani Antoni, ani Michał Pies — tylko zwyczajny pies z psim ogonem, psią mordą, psią krwią i psim węchem.

Nazywał się Morus.

— Morus tu! Do mnie! — krzyknęła panna Felicja L., spacerując po Piotrkowskiej ulicy o godzinie 12-ej w południe w słoneczny dzień niedzielny.

Ale Morus, nie chcąc być pod pantoflem nadobnej panny Felicji, machnął ogonkiem, uczynił to, na co między psami nie zwraca się wcale uwagi i ani myślał wrócić do nóg swojej pani.

Panna Felicja, widząc, że autorytet jej nie pociąga za sobą żadnych konsekwencji pogroziła psu palcem, na którym lśnił półkaratowy brylant i poszła sobie dalej.

Pies (co to za sprytny naród!) upatrzył sobie tymczasem spodnie pana W. który niedawno odebrał od krawca kamgarnowe ubranie na weksle i tragicznej niedzieli po raz pierwszy włożył nowy garnitur.

Nagle —

— Hau! hau!.. Au! Au!... U! u u u.

Morus zadowolony. Kamgarn podobno bardzo smaczny. Szczególnie mało używany.

Na ulicy powstał rwetes. Pan W. instynktownie złapał się za miejsce, gdzie plecy swą zaszczytną nazwą tracą, przekonawszy, się jednak iż wszystko jest w porządku, począł ssuwać rękę na dół i z drugiej — strony kolana natrafił na średniej wielkości dziurę.

Panna Felicja zpurpurowiała i schowała się do bramy.

Pan W. przywołał policjanta i prosił o spisanie protokółu.

Morus stanął po środku ulicy i szczekał na dorożkę, która miała zabłocone szprychy.

Za niestosowanie się o przepisów policyjnych w sprawie trzymania psów na uwięzi, oraz nakładania kagańców na mordy, panna Felicja została skazana w drodze administracyjnej na zapłacenie dziesięciu miljonów kary.

Juris.

Turniej walk francuskich w cyrku.

Dowiadujemy się że dyrekcja cyrku organizuje championat walk francuskich który się odbędzie już w najbliższych dniach i w którym wezmą udział zapaśnicy wszystkich krajów i narodowości.

DZISIEJSZY KONCERT KAMERALNY W T.M.M.

Dziś o godzinie 8 i pół wiecz. w Tow Miłośn. Muzyki (Grand-Hotel, wejście od ul. Traugutta) odbędzie się zapowiedziany wieczór muzyki kameralnej. Ze względu na program (kwintety smyczkowe Boccheriniego i Schuberta) jak i na znakomitych wykonawców, koncert tem wzbudził wielkie zainteresowanie wśród muzykalnych sfer naszego miasta.

O umysłowo chorych.

Znasz-li tych ludzi, którzy żyją w świecie pełnych najdziwniejszych zagadek?

Znasz-li tych ludzi, których świata nikt zbadać nie może, których duszy nikt zgłębić nie zdoła. Pójdź, poprowadzę cię w ten świat. Leży on daleko, daleko od ciebie — na wesołej ulicy. Pójdź za mną, nie bój się niczego. Nie lękaj się. To nie są zbrodniarze, lecz nieszczęśliwi.

Najnieszczęśliwsi pod słońcem. Czy jeszcze nie wiesz, kto są oni.

To są — umysłowo chorzy.

Mają mózgi — i nie mogą myśleć, mają oczy nie mogą patrzyć. mają uszy, nie mogą słuchać, mają ręce i nie mogą pracować, mają serce, nie odczuwają. Żyją, a jednak nie żyją. Ich dzień nie jest dniem, a ich noc nie jest nocą. Nie istnieje dla nich „dzisiaj“ i niema dla nich „jutra“. Są jako „żywe trupy“, które wloką śmierć za sobą i nie wiedzą o tym, zajrzyj w oczy tym nieszczęśliwcom.

Czy znasz ty te tragedje, które odzwierciadlają się w tych nieruchomych przedziwnych oczach.

Spójrz. Oto leży człowiek pogrążony w czarnych myślach — melancholijny. Jego członki są bezwładne, jego wargi nie poruszają się. To nie człowiek — to kamień. To mroźna tragedja, lodowate cierpienie.

Nie uciekaj, czy nie masz serca, człowieku, czy możesz z zimną krwią przejść obok tego świata, pełnego cichych tragedji i niewymownych boleści? Pomyśl jak bogatym jesteś, jak bezmiernie bogatym. Możesz myśleć, możesz widzieć, możesz słyszeć, możesz pracować. Wyryj sobie ten straszny obraz głęboko w duszy. Powiedz coś widział — powiedz twym braciom i siostrom i pomóż. Wnieś twym ciepłem sercem promień słońca, w mroczny świat „wesołej ulicy“.

Gdy po raz pierwszy ujrzałem ten świat grozy i tragedji i nieszczęść, do którego wprowadziło mnie grono ludzi, którzy z świętym idealizmem i gorącym sercem pracują dla tych nieszczęśliwych, zbudziło się we mnie gorące współczucie dla tych najbiedniejszych i najbardziej upośledzonych.

I powiedziałem sobie: idź od domu do domu, od człowieka do człowieka i powiedz im:

Pomóżcie, pomóżcie! Jeden słowem, drugi czynem, jeden współpracą, inni pójściem na bal maskowy dnia 23 b. m. do sali Filharmonji.

Słowa same nie pomogą. Można słowami leczyć umysłowo chorych? Czy można słowami budować dla nich odpowiedni dom? Czuję że nie spełniłem swego obowiązku, pisząc te słowa—więc składam na ręce komitetu 30 miljonów, jako skromny dar umysłowego pracownika.

Henryk Zimmermann.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 14 lutego 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350,000 — 9,300,000
Frankj franc. 415,750 — 413000

CZEKI.

Belgja 360000 — 358000
Holandja 3,500000 — 3,480000
Londyn 40,350000 — 40,450000
New York 9,350000 — 9,300000
Paryż 419,750 — 415,000
Praga 267,750 —264,000 — 266000
Szwajcarja 1,629000 — 1,618,250
Wiedeń 131,60 — 131,00
Włochy 408,000 — 405,500
Złoty frank 1,800000
Bony złote 1,350000 — 1,400000
Miljonówka 700000 — 780000
Pożyczka dolarowa 5,950000 — 6,125,000

Tendencja bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 363000
Holandja 3,495000
Kopenhaga 1,400000
Londyn 39.550000
New York 9,225000 — 9,270000
Paryż 417000
Praga 263000
Szwajcarja 1,600000
Wiedeń 129,00
Włochy 401000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,360000 (w obrotach międzyb.)
Dolary 9,650000 (w wolnych obr.)
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 14 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,84

Rynek dewizowy w Łodzi.

Na giełdzie oficjalnej kurs dolara pozostał bez zmian.

Wobrotach prywatnych — tendencja dla walut słabsza, dolarami obracano po kursie 9.550.000. Materjał gotówkowy znajdował się w dostatecznej ilości.

—xx—

Warszawska giełda akcjowa.

I BANKOWE.

Bank Dyskontowy 25—25
Bank Handlowy 23—27—26
Bank dla H. i P. 4750—5
Bank Przemysłowy W. 2850
Bank Przemysłowy Lwów 2450—2350
Bank Powsz. Kredytowy 300
Bank Zachodni 8200—8250
Bank Ziemski Kred. Lwów 1350—1400
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 3750—4000
Bank Zw. Sp. Zar. 19500—22000
Bank Zw. Ziemjan 550

II CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE I CUKROWE.

Cerata 690—700
Sole potasowe 31500
Grodzisk 4500
Kijewski 16000—15750
Puls 1700
Wildt 800—850
Ele. Dąbrow. 3900
Elektryczność 7700—7800
Pol. Tow. Elektr. 725—775
Strem 75000
Brown Bowery 4500
Kabel 4000
Siła i światło 3200—3000
Chodorów 26000—25000
Czersk 2550—2600
Częstocice 12000—10250
Gosławice 5300—5100—5200
Cukjer 18000—17500—17750
Firlej 2300—2500
Zgierz 21000—21250

III DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Przem. Leśny 475
Węgiel 24500 dr.
Polska Nafta 2500
Pol. przem. Naft. 4700
Nobel 5900—5950—5925
Lenartowicz 825—950—925.
Cegielski 3000—2500—2925.
Fitzner 30.000.
Lilpop 3200—3150.
Modrzejów 44250—46500.
Norblin 4000—3600—3800 dr.
Ostrowiec 7.3000 —39500 —42000.
Parowozy 2150—1925—1950.
Pocisk 5300—56—5500.
Rohn 1800.
Rudzki 8400
Starachowice 16250—17000—16750
Suchedniów 6500.
Trzebinia 3600.
Ursus 5400—5600—5500.
Zieleniewski 51000.
Zj. Pol. Fabr. M. 3 em. 1400.

4 WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Zawiercie 1600.
Żyrardów 1295—1210—1220.
Bel ol 250—3700—3750.
Jabłkowscy 725 —730.
Skóry i Garbniki 275.
Syndykat Rol. 7250.
Herbata 360.
Tkanina 330.
Pol. Lloyd 450—425.
Tran. i Żegluga 575—600.
Ćmielów 8250 —8600.
Haberbusch 16750—17600.
Granum 875.
Marymin 6250—6100—6150.
Pustelnik 6750.
Spirytus 85—9000 — (3)—10.000.
Tendencja mocniejsza.

Dyskusja finansowa w parlam. francuskim.

PAT. — PARYŻ, 13 lutego. — W dalszym ciągu dyskusji w izbie nad projektami finansowymi rządu odrzucono znaczną większością głosów szereg wniosków komunistycznych. Przystąpiono następnie do dyskusji nad projektem, dotyczącym powiększenia podatków o 20 procent, dotychczasowych stawek. Jeden z deputowanych zauważył, że niektórzy kupcy w związku z mającem nastąpić powiększeniem podatków podnieśli już o 20 procent ceny towarów. Na uwagę tą Poincare zaznaczył, że odpowiedni projekt ustawy został już przedłożony w izbie. W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos min. De Lasteyric, zaznaczając, że uczynił wszystko w tym celu, aby towarzystwa zagraniczne, które poczyniły lokaty we Francji opłacały kupony w dewizach zagranicznych, wobec tego, że trybunał haski upoważnia posiadaczy kuponów do swobodnego obrania waluty dla spłaty kuponów.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Czwartek 14 lutego 1.800.000 mk.
Piątek 15 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i pocztowych: do 15 lutego 1,900,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 13 lutego — Zamknięcie giełdy.
Londyn 95.80.
Nowy Jork 22.26.
Belgja 85.80.
Hiszpanja 284.00.
Włochy 96.65.
Szwajcarja 388.00.
Danja 351.00.
Holandja 284.50.
Norwegja 298.50.
Szwecja 582.50.
Praga 64.70.
Rumunja 11.40.
Węgry 0.07.
Wiedeń 31.625.
Szwajcarja 66.60.
Amsterdam 143. 23.
Kopenhaga 60.80.
Chrystjanja 51.40.
Waszyngton 379.50.
Helsingfors 9.62.
Praga 11.15.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 13 lutego — Zamknięcie giełdy.
Nowy Jork 430.37.
Francja 9[illegible]
Belgja 11[illegible]
Włochy [illegible]
Szwajcarja [illegible].76
Hiszpanja 33.71.
Portugalja 1.78.
Holandja 11.49 i siedem ósmych.
Danja 27.445.
Norwegja 32.175.
Szwecja 16.425.
Helsingfors 172.00.
Niemcy 18.5 biljonów.
Austrja 305.500.
Praga 148.50.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 13 lutego —
Amsterdam 13.09 i pół.
Berlin 7.07 i pół za biljon.
Sztokholm 911.
Zurych 608 i pół.
Londyn 150.50.
Nowy Jork 34.975.
Wiedeń 4.91.
Marka niem. 7.02 i pół.
Paryż 153.50.
Włochy 152.75.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 13 lutego —
Londyn 11.50 i jedna ósma.
Berlin 0,60 i jedna czwarta za biljon
Paryż 12.02 i pół.
Szwajcarja 46.52 i pół.
Wiedeń 0.0037 i trzy czwarte.
Kopenhaga 42.10.
Sztokholm 70.05.
Chrystjanja [illegible]5.75.
Nowy Jork 267.00.
Bruksela 10.35.
Madryt 4.05.
Włochy 11.67 i pół.
Praga 773 — 773.
Helsingfors 662 i pół — 672 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 13 lutego —
Londyn 27.50.
Nowy Jork 640.
Paryż 29.25.
Antwerpja 25.10.
Zurych 111.50.
Amsterdam 239.75.
Sztokholm 167.75.
Chrystjanja 85.85.
Helsingfors 16.10.
Praga 18.55.
Rzym 28.10.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 13 lutego —
Londyn 16.45.
Berlin 0.90 za biljon.
Paryż 17.45.
Bruksela 15.25.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 13 lutego —
Londyn 32.07.
Paryż 33.84
Nowy Jork 746.
Amsterdam 279 i pół.
Zurych 129 i trzy czwarte.
Helsingfors 18.75.
Antwerpja 29.90.
Sztokholm 195.75.
Kopenhaga 119.25.
Praga 21.75.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 13 lutego
Kurs dzienny 4 i jedna czwarta proc.
Londyn 4.30.62.
Londyn 60 dni 4.27.37.
Paryż 4.43.
Amsterdam 57.36.
Kopenhaga 15.80.
Praga 2.90.
Berlin 22. pięć ósmych — 23.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 13 lutego.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 34,000
Wewnątrz kraju 19,000
Wywóz do Anglji 1,000
Na kontynent 11,000
Loco 33.20
Luty 32,65
Marzec 32,87—32,92
Maj 33,00—33,06
Lipiec 31,65—31,68
Sierpień 29,50
Wrzesień 28,40
Październik 27,76—27,77
Grudzień 27,31
Styczeń 1925 r. 27,00

NOWY ORLEAN, 13 lutego.
Loco 33,13
Marzec 32,99
Maj 32,42
Lipiec 32,50
Październik 27,18
Grudzień 26,73

LIVERPOL, 13 lutego
Marzec 13,78
Maj 18,81
Lipiec 18,39
Październik 16,24

BREMA, 13 lutego. Bawełna amerykańska cena za 1 klg. 35,94 centów amer.

Krwawa vendetta pijaka.

Dulszczyzna.— Manjacka chęć zemsty.— Zabił i jeszcze chce zabijać. — Straszne otrzeźwienie.

Wązkie długie podwórko przy ulicy de la Croix-Nivert w Paryżu. Z jednej strony ślepy mur i drzwi do mieszkania państwa Gaudion, z drugiej poprzeczna oficyna, a wniej zakopcone okna mieszkania pana Miny. Ludzie ci nienawidzą się oddawna. Podobno kiedyś krewki p. Gaudion popchnął panią Miny za zbyt niegrzeczne odezwanie się do jego żony. W panu Miny — wbrew ogólnemu spodziewaniu — zbudził się rycerz: postanowił więc zemścić się na wrogu. Odtąd kiedy wieczorami, jak zwykle nietrzeźwy wracał do domu, wygrażał stale swemu sąsiadowi, a nawet parę razy rzucał kamieniami w jego drzwi.

W ubiegłą sobotę pan Miny spotkawszy sąsiada na podwórku, rzucił się na niego z pięściami i usiłował schwycić go za gardło. Pan Gaudion, młodszy i zręczniejszy, zdołał dobiedz do mieszkania i zatarasować drzwi od wnętrza. Miny rzucił się wściekły i zaczął walić w nie nogami i pięściami, przyczem zranił się w rękę. Tymczasem Gaudion otworzył małe okienko nad drzwiami i wylał mu na łeb kubeł wody.

Ryknął wściekły Miny jak dziesięć tysięcy mężów i zaczął we wroga ciskać kamieniami, niczem rozgniewany bożek Skamander w Dyomedesa, ale inni mieszkańcy podwórka schwycili go pod ręce i odprowadzili przemocą do mieszkania.

Wtedy Miny chwycił dubeltówkę i zapowiedział, że palnie w łeb każdemu człowiekowi rodziny Gaudionów, który ośmieli się wyjrzeć na podwórze. Przez całą noc stał w oknie, grożąc każdemu kto zbliżał się do mieszkania wroga. Nad ranem rozległ się strzał: to zniecierpliwiony Miny strzelał na próbę Gaudionowie postanowili zwrócił się o pomoc do policji. O świcie Gaudion uchylił drzwi. Miny'ego nie było w oknie Ostrożnie pod murem zaczął się przemykać do bramy, gdy nagle Miny dostrzegł go i zawołał: „Wracaj, bo strzelę". W ślad za tym okrzykiem rozległ się strzał, Gaudion rażony w serce, padł na ziemię. W jednej chwili tłum gapiów zapełnił podwórze, Pani Gaudion rzuciła się na zwłoki męża, ktoś pobiegł po policję, która się wkrótce zjawiła w osobach komisarza i paru agentów.

Miny stał ciągle w oknie ze strzelbą w ręku i wołał: „Usuńcie się! strzelałem i jeszcze chcę strzelać!" Wtedy policjanci nabili rewolwery i skierowali je w kierunku okien Miny. Miny cofnął sę w głąb mieszkania. Skorzystano z tej chwili i wyniesiono ciało Gaudiona. Nagle Miny wpadł w nowy atak wściekłości. Ryczał, klął, zabarykadował drzwi i wrzeszczał, że się żywy nie podda. Po paru godzinach oblegania go przez policję. Miny przekonany przez dyrektora policji, pana Guichard'a, że nikt mu nic złego nie zrobi, otworzył drzwi. Wtedy nagle otrzeźwiał. Błędnym, przerażonym wzrokiem toczył dookoła i woła: „Mój Boże, ja żartowałem. Chciałem go tylko zastraszyć".

Poczem pozwolił sobie włożyć na ręce kajdanki. Zanim jednak opuścił mieszkanie, rozkazał opieczętować swą kasetkę z pieniędzmi i szufladę komody „To przed żoną" — rzekł do policjantów.

W mieszkaniu państwa Miny znaleziono dubeltówkę, sztucer belgijski, karabin niemiecki i parę pistoletów. Gdy zbrodniarza wyprowadzono z domu, tłum chciał go odbić policji i zlynczować na miejscu. Z trudem udało się go obronić.

Zjawisko spirytystyczne wytłomaczone sposobem naturalnym.

Pewien spirytysta w Paryżu zauważył, że mała lampka elektryczna świeci czasem słabem coprawda światłem w ciemności, bez kontaktu z prądem. Przypisywał to dziwne zjawisko wpływom spirytystycznym.

Dwaj fizycy, p. Cardot i Langier wytłumaczyli to zjawisko przyczyną więcej materjalną. Wystarczy potrzeć lampkę suchą ręką (nawet w rękawiczce kauczukowej) wystarczy wstrząśnienie domu od przejazdu ciężkiego wozu ulicą, aby niektóre lampki same na moment zapaliły się słabem światłem.

Komunikat tych fizyków odczytał na posiedzeniu Akademji słynny autor „Metapsychiki", profesor Karol Richter znany u nas ze swych seansów z polskimi medjami.

Karnawał na Riwierze.

Zamaskowane mumie. -- „Chronique scandaleuse" w orszaku karnawałowym. -- Uroczystość „wywrotów sumienia".

Zamaskowane mumje — oto hasło tegorocznego karnawału na Riverze. Gdy Tutankhamen powstał z grobu zdumiałby się zaiste, iż nadaje ton ówczesnym zabawom karnawałowym, w czasie, w którym nietylko dominują egipskie kostjumy, ale nawet tańczy się „shimmy".

Komitet kierujący uroczystościami karnawałowemi stara się zawsze, aby najpikantniejsze wydarzenia europejskiej „Chroniqesscandalense" były reprezentowane w orszaku „księcia karnawału" przez odpowiednie grupy lalek naturalnej wielkości. Naprzykład swojego czasu widziano w karnawałowym pochodzie hrabinę Montignoso z jej „nauczycielem języków". Pikanterja tego była tem wybitniejsza, że rzeczywiście, była księżna saska, znajdowała się w tłumie widzów, naturalnie z jakimś innym „nauczycielem". Innym razem w orszaku „prince carneval" znajdowała się lalka przedstawiająca tancerkę Krzesińską, która wówczas musiała opuścić Petersburg z powodu jakiejś skandalicznej afery. A z wielkiego balkonu „Casino Municipal" spoglądała Krzesińska z krwi i kości na orszak karnawałowy i rzucała na tłum „confetti". Żywy udział w uroczystościach karnawałowych w Nizzy brał przez długie lata belgijski król Leopold II. Corocznie ze swej loży inaugurował rzucanie „confetti" na placu „Massny" i był jednym z najgorliwszych uczestników „battailles des fleurs" na Promenadzie Angielskiej.

Leopold II nie opuszczał też nigdy kończącej sezon zimowy „fete des proche" odbywającej isę corocznie w poście w Cimiez koło Nizzy, gdzie według starego zwyczaju, pary kochanków i małżonków odbywają pielgrzymkę do tamtejszego, dawnego klasztoru kapucynów, obecnie zamienionego na luksusową restaurację. I tam kobiety i mężczyźni spowiadają się sobie wzajemnie ze swoich grzechów, przyczem niejednokrotnie przychodzi do gwałtownych kłótni, a nawet do czynnych obelg. Potem następuje absolucja, przebaczenie wśród dźwięków muzyki i strumieni wina.

Pomysłowość szmuglerów złota.

Brylant... w sztucznym oku. Dolary pod szczęką. Dwa miljony koron czeskich w mumji dziecka egipskiego.

Zdaje się, że szmuglerzy budapeszteńscy biorą rekord w tym „zawodzie". Niech tylko po spłynięciu lodów, natychmiast rozpocznie się regularna żegluga na Dunaju, a wywóz i przywóz papierów wartościowych i walut zaczną się na wielką skalę. Okrętami bowiem jest mniejsze ryzyko, niż kolejami. Szmugluje się przedewszystkiem do Austrji, Jugosławji i Rumunji.

Daremnie usiłują władze powstrzymać szkodliwe dla gospodarstwa kraju przemytnictwo. Szmuglerzy budapeszteńscy są tak rafinowani, że trudno ich przyłapać.

Zdarzały się wypadki, że dolary wypruto z podszewki pantofli domowych pasażera. W klatce z kanarkami, którą wiozła elegancka dama, były papiery wartościowe. Jednemu panu wyjęto z sztucznego oka... brylant. Dwóch panów zatrzymano na dworcu, bo nosili nadmiernie wysokie cylindry i w istocie okazało się, że są to cylindry o podwójnem dnie i służą do przewożenia kosztowności lub złota. Pewna pani ukryła pod sztuczną szczęką dolary, a „muzyk" pod lwią czupryną wiózł olbrzymie sumy w obcej walucie.

Szczególnie podejrzane są teraz kobiety w błogosławionym stanie, gdyż stwierdzono kilkakrotnie, że stan ich nie ma nic wspólnego z błogosławieństwem. Jakiś „uczony" węgierski nadał przed paru dniami do Wiednia mumję dziecka egipskiego, okazało się jednak, że jest sporządzona z papier mache i kryła w swym wnętrzu dwa miljony koron czeskich.

Mimo trudności, które muszą zwalczać szmuglarzy, wiedzie im się doskonale. Wiodą rej w życiu towarzyskiem Budapesztu, a wszelkich zawodów inteligencja cierpiąc nędzę, dzieci swe nie posyła do wyższych uczelni.

JULJAN STARSKI. 83)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—o—

— Otóż wyobraźcie sobie, że gdy rodzina Ruskinów zwiała w roku 1914 do Rosji Wacek ze swoim młodszym bratem rozpoczęli „gospodarkę"..

— Noc w noc odbywały się dzikie bachanalje w potajemnych gabinetach wszystkich knajp, aż wreszcie nastał moment że cały prawie zapas wyprodukowanych bonarów został spłókany...

— Młodszy brat Wacka wyjechał wówczas do Warszawy, i wziął się do handlu samochodami. Wacek zaś został w Łodzi i przepijał resztki.

— Gdy w osiemnastym roku rodzina jego powróciła z Rosji z Wackiem zrobiono odrazu porządek... Obecnie żyje on z pensji, którą mu wypłacają jako udział w firmie.

— Czy to jest ten słynny Ruskin, którego imię związane było z słynnym procesem a propos „klubu koralowego".

— Nie — bo był właśnie jego młodszym bratem, który obecnie przebywa w Warszawie.

— Zdaje się, że Wacek Ruskin adorował Klarę Stübel... Czem się to skończyło?

— Nie wiem dokładnie... Opowiadano, że stary Stübel wyrzucił go pewnego dnia, gdy Wacek odziany en frac et en clac oświadczył mu się o rękę córki...

— Ah, tak... No a cóż robi obecnie ten dygnitarz „Flaconji"...

— O bardzo wiele... W dzień śpi, wieczorem rezyduje w Louvrze, a w nocy pije w Malinowej lub gra w baca, i to przeważnie bardzo szczęśliwie.

— Jednym słowem żyje jak boży ptaszek — nie sieje, nie orze i zbiera.

— Takich typów pan znajdzie w Łodzi tysiące, Różnią się od siebie tylko tem, że jedni pomagają szczęściu, dociągają do dziewięciu, a inni zdając się na brak losu, dociągają do baca... Ale zasadniczych różnic między niemi niema.

— Tak... Ciekawe obrazy... Czy nie mógłby mnie pan kiedyś wciągnąć do ich towarzystwa Pasjami lubię obserwować tego rodzaju typy.

— Ależ bardzo chętnie... Jak tylko kiedyś nadarzy się okazja zabiorę pana z sobą na baca... Pan „muzykalny".

— No, oczywista... Być w Łodzi i nie grać w baca, to to samo co nie znać się na manufakturze Łódź to jaskinia wszelkiego rodzaju gry i hazardu a miazmaty tego zakorzeniają się w organiźmie b. szybko. Tylko przyznam się panu iż nie lubię słabej gry...

— No tego może się pan tam nie obawiać... Najniższa stawka wynosi 10 dolarów a podatek obrotowy, przy ich grze dałby państwu kilka tysięcy dolarów... Dam panu tylko jedną radę... Niech pan nie przyjmuje czeków — są przeważnie niehonorowane.

— To znaczy sa „lepsi" goście....

— Nie jest, wie pan, tak źle... Po pewnym czasie gotówkę pan napewno otrzyma... Ale może trwać kilka miesięcy....

— Więc a propos tego baca -- zrobione, panie Fredzie...

A ten czek funtowy da mi pan jutro przed południem...

— Tak wpadnę do pana koło 12-ej do biura... Będzie pan o tej porze.

— Być może, że będę w fabryce, to każe pan po mnie zatelefonować!.. Wychodzi pan, czy pan zostaje?

— Nie idę z panem, muszę wstąpić do Grand-Hotelu jeszcze i idę się przebrać... A pan dokąd?

— Idę do Stüblów — Umówiłem się z starym — musimy przeprowadzić szczegółową kalkulację otrzymanych dostaw...

— Czy to prawda, że otrzymaliście ogromne zamówienia?

— No wie pan ogromne nie ogromne ale w każdym bądź razie znaczne...

— No to idziemy — proszę płacić panie ober!

Zapłacili i wyszli.

— Pan w stronę Przejazd panie Henryku?

— Tak jest a pan w odwrotnym kierunku... No więc dowidzenia... Jutro o dwunastej...

— Będę punktualnie. Dowidzenia.

Dął zimny przejmujący wiatr... Kranc podniósł kołnierz futra i przyśpieszył kroku.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300,000 i odnosz. do domu 250,000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200,000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100 000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpaly). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 4000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak